

Eurowizja w cieniu korupcji, represji i nietolerancji

31 maja 2012

Władze Azerbejdżanu miały nadzieję wykorzystać odbywającą się w ich kraju Eurowizję do zadziwienia świata przepychem, rozmachem i bogactwem, a tym czasem wyszło na jaw wiele wstydliwych dla nich spraw.

Aby wprawić w zachwyt gości i miliony telewidzów, azerbejdżańskie władze nie szczędziły pieniędzy. Według działaczy praw człowieka organizacja festiwalu pochłonęła ponad pół miliarda dolarów. Prawie 150 mln dolarów kosztowało wybudowanie Kryształowego Pałacu, w którym odbył się konkurs piosenki.

Prezydent Azerbejdżanu Ilham Alijew liczył na rozgłos i pochlebne komentarze. Jednak organizacje obrońców praw człowieka zaczęły krytykować władze w Baku za korupcję, prześladowania politycznych przeciwników i dziennikarzy, a także za to, że żadne wybory w tym kraju nie były uczciwe.

Kiedy w Kryształowym Pałacu zagraniczni piosenkarze odbywali próby, policja pałkami rozpędzała liczne w mieście demonstracje, co jeszcze bardziej nasiliło krytykę ze strony Amnesty International i Human Rights Watch.

Radio Swoboda ujawniło, że na budowie Kryształowego Pałacu wzbogaciły się żona prezydenta, Mehriban i dwie córki Lejla i Arzu. To na ich nazwiska zarejestrowana została firma budowlana Azenco, która wykonywała większość robót.

Tajna policja w Azerbejdżanie szantażowała nawet dziennikarkę, która opisała, jak na Eurowizji wzbogaciła się rodzina prezydenta. Aby nie dopuścić do skandalu, tajniacy grozili dziennikarce Chadidży Ismailowej, że jeśli opublikuje swój artykuł, to upublicznią nagrany ukrytą w jej domu kamerą film

ukazujący ją, jak uprawia seks. Jednak dziennikarka nie dała się zastraszyć.

Kompromitującym Azerbejdżan jest także spór w jaki wdały się władze tego kraju z irańskimi mułłami, którzy rozsiewali pogłoski, że przy okazji festiwalu w Baku odbędzie się pierwsza w świecie islamu parada homoseksualistów, a sam konkurs Eurowizji jest grzeszną imprezą, z którą pobożny muzułmanin nie powinien mieć nic wspólnego.

– To oszczerstwo! – oburzał się Ali Hasanow. – W Azerbejdżanie nie ma homoseksualistów. W naszym języku, w przeciwieństwie do innych, nie ma nawet słowa na określenie homoseksualisty.

Wypowiedź ta doskonale pokazuje jaki władze Azerbejdżanu mają stosunek do homoseksualistów i jak bardzo kraj ten jest zacofany i nietolerancyjny. Azerbejdżanowi jeszcze bardzo daleko do kraju nowoczesnego z jaki chciałby już teraz uchodzić.

Opracowanie: Araste

Źródło: [CIA](#)